Nr 7. Kraków, Wtorek, 10 Stycznia 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 . .	10 . .	5 . .	1 . 70 .
W Państwie Niemieckiem	24 . .	12 . .	6 . .	2 . — .
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28	14	7 . .	2 . 35 .

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Glaszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 8, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salemonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu Krzyżanowski. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane po 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — Głosy publiczne po 50 ct. od wiersza. — Załączniki do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Współzawodnicy.

Kraków, 9 stycznia.

Na podstawie dat statystycznych można stwierdzić, że dwoma najpotężniejszemi mocarstwami na morzu są w tej chwili: W. Brytania i Francya; nic dziwnego, że między temi państwami istnieje teraz współzawodnictwo, sięgające do dalekich mórz i lądów, współzawodnictwo, którego przyczyny znajdują także usprawiedliwienie w wiekowej, rasowej i politycznej nienawiści ludów, rozdzielonych cieśniną Kaletańską. Niepodobna w artykule dziennikarskim kreślić traktatu historycznego, wystarczy przypomnieć, że od czasów wojny stuletniej, której bohaterką była Dziewica Orleańska, aż do naszych czasów, tj. przez mniej więcej pięć wieków, snuje się przez tkaninę dziejów czerwona nić nienawiści Anglii i Francyi. Po jednej i drugiej stronie padały ofiary, z których ostatnią, jakiej Francya zapomnieć nie może, był Napoleon I. Bez względu na późniejsze stosunki polityczne, które Napoleon III. chciał inaczej ukształtować (wojna krymska, traktat handlowy z Anglią z r. 1860 itd.), głucha, tajona nienawiść istniała zawsze między gabinetem paryskim a londyńskim. Nieszczęśliwie dla Francyi zakończony spór o Faszodę wydaje się tą kroplą, która przepełniła kielich goryczy, jaki Francuzi spełnić musieli w ostatnich czasach.

Jedyną, namacalną przyczyną, która wywołać mogła, kilka dni temu, nagły zwrot w tonie dzienników francuskich i angielskich, było, jak się zdaje, ogłoszenie angielskiej „Księgi błękitnej“. Prasa francuska bowiem, najwidoczniej starała się moralny zatarg, istniejący między obu państwami, załagodzić. Po ogłoszeniu urzędowem dokumentów dyplomatycznych angielskich, zmieniono jednak odrazu taktykę; z jednej i drugiej strony, jak to sygnalizowano w onegdajszych telegramach, padają pioruny.

Angielska „Księga błękitna“, o której mowa, zawiera dokumenty, tyczące się ochrony angielskiego handlu na Madagaskarze. Zważywszy jednak, że rozchodzi się Anglikom w tej sprawie przedewszystkiem o obronę swych poddanych z Indyj, którzy przemycali broń dla Sakalawów, powstających przeciw rządom francuskim na Madagaskarze, przychodzi się do przekonania, że jest to ze strony Anglii uprawianie polityki „kłócia szpilkami“, z jakiej właśnie prasa angielska czyni zarzut Francuzom. Lordowi Salisbury'emu nie wystarcza wcale, że upokorzył Francuzów w Sadanie. Wziąwszy zaś [illegible]dę, iż Afryka, a przynajmniej cała jej część wschodnia znajduje się już pod flagą brytyjską, szuka rząd królowej Wiktoryi sposobu, [b]y Francyi, która poszczycić się może pięknemi zdobyczami na ziemi afrykańskiej, odjąć możność z nich korzystania.

Straciwszy wpływ na Egipt przez nieudolną politykę Ferry'ego i tow., przyszli francuscy mężowie stanu do przekonania, iż na kontynencie afrykańskim trudno im znaleść rekompensatę; zajęto tedy Madagaskar, a to jest solą w oku Anglików. Tem tłómaczyć trzeba gołosłowne artykuły *Times'a* i innych dzienników angielskich, sygnalizowane nam onegdaj, a skierowane przeciw Francyi. Naturalnie, ze strony francuskiej nie zaniechano odpowiedzi, czego najlepszym dowodem oświadczenie półurzędowego organu, *Temps'u,* który twierdzi, że dokumenty, zawarte w „Księdze błękitnej“, świadczą, iż angielscy mężowie stanu starają się pogorszyć stosunki francusko-angielskie.

Czy w tych początkach nieporozumień między republiką francuską a Zjednoczonem Królestwem, nie mieści się zaród bardzo poważnych zatargów — nikt rozstrzygnąć nie może. Nie będzie jednak przesadą, jeśli ktoś postawi hypotezę, iż z powodu olbrzymiej konkurencyi między Francyą i Anglią przyjść może do konfliktu, który będzie rozstrzygnięty w wieku XX, bo nietylko Afryka, ale i spadek po rozpadającem się w gruzy państwie chińskiem w grę tu wchodzić będzie. A nic łatwiejszego, jak żeby przy podobnym spadku przyszło do kłótni, którą rozstrzyga siła.

Przesilenie na Węgrzech.

(Ministrowie węgierscy w Wiedniu. — Wstępne rokowania. — Studenci węgierscy).

Punkt ciężkości przesilenia węgierskiego przeniósł się do Wiednia, gdzie przez 3 dni bawili ministrowie węgierscy i składali cesarzowi sprawozdanie o sytuacyi w Sejmie węgierskim. Posłuchania te i rozprawy toczyły się w ciągu ostatnich trzech dni i dnia wczorajszego wydały pewien pozytywny rezultat. Węgierskie *Biuro korespondencyjne* donosi bowiem z Wiednia pod datą wczorajszą:

„Pod przewodnictwem cesarza odbyła się dziś konferencya ministrów, w której wzięli udział prezydent ministrów Banffy i ministrowie: Fejervary, Lukasc i Szechenyi. Wśród dyskusyi zapadło postanowienie, aby w Budapeszcie zainicyować rokowania wstępne w celu sanacyi stosunków“.

Stało się więc to, czemu bardzo gorąco zaprzeczały dzienniki półurzędowe, mianowicie jakoby rząd wdrożył rokowania ze stronnictwami opozycyi. Było to istotnie jedynym punktem wyjścia z zagmatwanych stosunków. Omówienie spraw i obopólne ustępstwa doprowadzić mogą do wyjaśnienia sytuacyi. Konferencye ministrów węgierskich w Wiedniu i ich przebieg wskazywały, wedle urzędowych relacyj, na jedno, tj. że stanowisko prezydenta ministrów Banffy'ego u tronu jest silnem i niezachwianem. Opozycya sądzi wprost przeciwnie, tj. że ustąpienie Banffy'ego i przekształcenie jego gabinetu jest tylko kwestyą czasu. Ta ostatnia ewentualność, mimo jej nieurzędowego charakteru jest niemniej od pierwszej prawdopodobną.

Ministrowie wrócili do Budapesztu i dziś już prawdopodobnie rozpoczną się postanowione wstępne rokowania ze stronnictwami. Wobec tego przedwczesnem wydaje się doniesienie *N. Fr. Presse,* jakoby sesya parlamentu węgierskiego w bieżącym tygodniu miała być zamkniętą, a następna sesya natychmiast otwartą. Byłoby to formalnością, która w żadnym związku nie pozostaje z zmienioną cokolwiek sytuacyą polityczną.

Z wypadków budapeszteńskich zanotować się godzi jeszcze fakt zamknięcia „klubu akademickiego“ przez rektora uniwersytetu. Studenci węgierscy bowiem poczęli prowadzić politykę i urządzali demonstracye przeciw zamiarom liberałów węgierskich. Zarządzenie rektora wywołało niezadowolenie w szeregach studentów, których deputacya stawiła się u ministra oświaty z zażaleniem. Minister Wlassics oświadczył studentom z całą stanowczością, „że studenci powinni się uczyć a nie politykować“. Zamknięcia „klubu akademickiego“ minister wprawdzie sam nie zarządził, ale zupełnie pochwalił krok senatu uniwersyteckiego. W końcu oświadczył minister, że nie cofnie się przed najskrajniejszemi środkami, aby w szeregach studenckich zaprowadzić spokój i porządek.

Liberalny członek gabinetu zapomniał jednak, że nie kto inny, a właśnie stronnictwo liberalne wprowadziło młodzież uniwersytecką na tory rozpolitykowania. Gdy szło o obalenie Kolomana Tiszy, młodzież kruszyła kopie w sprawie liberałów; teraz gdy przeciw nim działa, spotyka się z ostrzem ustawy.

O zniesienie stempla dziennikarskiego.

Zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, odbyło się wczoraj o godzinie 4 po południu w sali hotelu „Royal“ w Krakowie. Niewielka sala hotelu, przybrana w insygnia partyjne, zapełniła się po brzegi tak, że ścisk panował ogromny, a tłumy „towarzyszów“ oblegały hotel.

Zgromadzenie zagaił p. Kurowski. Przewodniczącym wybrano p. J. Englischa, który przemówił krótko, zaznaczając, że zgromadzenie dzisiejsze jest manifestacyą przeciw ustawie, ograniczającej swobodę i rozwój prasy, poczem udzielił głosu p. Daszyńskiemu.

Pos. Daszyński skreślił na początku swojego przemówienia historyę stempla dziennikarskiego i zakazu kolportowania gazet.

Zaprowadzenie stempla — zdaniem mowcy — odnieść trzeba do tych czasów, kiedy Jezuici gnębili protestantów, i kiedy każdą wolną myśl starano się zgnębić w samym zarodku. Jest to anomalia, zabytek ciemnoty i barbarzyństwa, którego pozbyły się już wszystkie cywilizowane państwa w Europie, prócz jednej tylko Austryi. Stempel dziennikarski zniesiono chwilowo i w Austryi. Było to po rewolucyi z 1848 r. mianowicie w 1850 roku, lecz już w 8 lat później t. j. w r. 1858 zaprowadzono go znowu wraz z zakazem kolportażu. Skutki istnienia stempla dziennikarskiego są dla oświaty ludu bardzo zgubne, sprawiają bowiem, że dzienniki, których jednem z najważniejszych zadań jest niesienie światła, mogą być przystępne tylko dla ludzi zamożnych; ubodzy i nieoświeceni nie mogą sobie pozwolić na zbytek prenumerowania gazety, bo są one wskutek istnienia stempla, za drogie. Zakaz kolportowania gazet wywiera wpływ demoralizujący. Według § 23 ustawy, wolno jest władzom ścigać każdego, kto jakiekolwiek słowo drukowane bez zawiadomienia władz i spełnienia warunków cenzury rozszerza, a nawet drugiemu do przeczytania pożycza. Zniewala to ludzi do obchodzenia ustawy, przyzwyczaja do stawania w sprzeczności z prawem, wytwarza przemytnictwo wśród potrzebujących strawy duchowej, wśród pragnących oświaty.

Charakterystycznym jest fakt, że ustawa o zakazie kolportażu nierównomiernie stosowaną jest przez władze do wszystkich obywateli. Książeczki i broszury, wydawane przez Jezuitów, kolportowane są na szerszą skalę. Przed każdym kościołem, na każdym odpuście rozchodzą się tysiące egzemplarzy tych wydawnictw, podczas gdy energicznie starają się władze skrępować pod tym względem partyę socyalno demokratyczną. Zdarzały się fakta, że po wsiach w kajdany zakuwała żandarmerya tych, którzy rozszerzali *Prawo Ludu.*

Gdyby fabrykom nie dozwalano na kolportowanie i sprzedaż ich wyrobów, byłby to nonsens, takim samym nonsensem jest, — zdaniem mowcy — zakaz kolportowania gazet, broszur i książek. Ci, co nawołują do oświaty ludowej, nie dają prawdziwej oświaty, ale same „kłamstwa szlacheckie“. Wszystko, co od stanów uprzywilejowanych pochodzi, znajduje poparcie, lecz zaniedbuje się i lekceważy to, co ludowi prawdziwie potrzebne. Gdyby szlachta zwołała zgromadzenie, wszystkie dzienniki miejscowe i zamiejscowe pisałyby o niem hymny pochwalne, akcya partyi socyalno-demokratycznej nigdzie nie znajdzie poparcia, jakkolwiek wspólnie ze wszystkiemi partyami po „ludzku myślącemi“ chcemy w tej sprawie działać. Co najwyżej — mówił dalej p. Daszyński — jeden z dzienników krakowskich napisze, że w zgromadzeniu wzięła udział garstka niedorostków żydowskich z Kaźmierza.

Zaprosiliśmy posłów polskich różnych odcieni politycznych, a prócz posła Rottera, żaden z nich na zgromadzenie nie przyszedł, a jeden tylko poseł Wójcik*) uznał za stosowne przysłać pisemne wytłomaczenie się, że przybyć nie może. Nie popierają nas nawet w sprawie, co do której socyalista, czy nie socyalista z nami zgodzić się musi, w sprawie, co do której dwóch zdań być nie może.

Wreszcie, krytykując postępowanie rządu w Austryi, wypowiedział mowca zdanie, że wszelkie środki, zdążające do krępowania swobody obywatelskiej nie doprowadzą do celu. Utrudnianie działalności prasy, czy przez konfiskatę, czy wreszcie zakaz kolportażu nie przyniesie rządowi żadnych korzyści, bo uczciwa prasa nie zaprzestanie służyć dla dobra ludu.

Zakończywszy swój referat, odczytał p. Daszyński w namiętnym tonie zredagowaną rezolucyę, domagającą się zniesienia stempla dziennikarskiego i dozwolenia kolportażu. Rezolucya nazywa istnienie stempla znamienną cechą stosunków, panujących w Austryi, oraz wkłada na posłów obowiązek, aby sprawę uważali za pilną i nie dozwolili na jej przewlekanie. Rezolucyę tę jednogłośnie przyjęto.

Następnie przemówił p. Rotter następującemi słowy:

„Z zasadami stronnictwa politycznego, którego Szanowni Zgromadzeni jesteście członkami, w ogólności się nie zgadzam. Mimo to uczyniłem zadość zaproszeniu, gdyż sprawa będąca na porządku dziennym, jest oddawna przedmiotem usiłowań polskiego stronnictwa demokratycznego, do którego mam zaszczyt należeć, — usiłowań, dążących do pomyślnego jej załatwienia. Razem ze stronnictwem tem, jako poseł m. Krakowa, do korzystnego tej sprawy rozwiązania, w miarę sił i możności, zawsze przyczyniać się będę“.

Dalszym mowcą był p. Misiołek, który przemawiał imieniem drukarzy. Drukarze ze względu na zagrożony przez bliskie wprowadzenie maszyn swój byt, domagają się zniesienia stempla dziennikarskiego i zniesienia kolportażu, bo tylko to może uratować ich i ich rodziny od nędzy. Gdy maszyny do składania zostaną wprowadzone, to przy dzisiejszej produkcyi drukarskiej zaledwie $^1/_5$ część drukarzy będzie miała zajęcie, wszyscy inni chleb stracą. Jeżeli stempel zostanie zniesiony, powiększy się liczba wydawnictw i drukarze, mimo maszyn, będą mogli znaleść pomieszczenie.

O godzinie $5^1/_2$ wieczorem przewodniczący p. Englisch z powodu gwałtownego ścisku zamknął zgromadzenie, poczem wszyscy uczestnicy, śpiewając „Czerwony sztandar“ i wznosząc okrzyki na cześć p. Daszyńskiego, opuścili salę i spokojnie udali się do domu.

*) O ile nam wiadomo, pos. Sokołowski w liście do p. Englisza, jako zapraszającego wysłanym, oświadczył, że był zawsze i jest zwolennikiem zniesienia stempla dziennikarskiego i uregulowania prawa kolportaży dzienników. W tym duchu działał zawsze w Kole polskiem i działał w parlamentarnej komisyi prasowej, której był członkiem. *Przyp. red.*

Z zaboru pruskiego.

(Polityka wydalań. — Komunikat urzędowy. — Ryczałtowa banicya z Charlottenburga. — Pochód na cześć Köllera. — Proces o pacierz polski. — Ustawa przeciwko Jezuitom.)

Znana pogróżka *Agencyi Rosyjskiej,* wystosowana pod adresem Prus z powodu wydalań, zrobiła wprawdzie silne wrażenie w całych Niemczech, ale nie zachwiała rządu pruskiego, ponieważ rząd liczy na to, że *Agencya Rosyjska* jest przedsiębiorstwem prywatnem, i od pogróżki tego rodzaju daleko jeszcze do rzeczywistej interwencyi władz rosyjskich. Jedyną odpowiedzią na pogróżkę było przypomnienie, że wydalania odbywają się na mocy rozporządzenia, które w roku 1882 wydał ks. Bismarck, zalecając wówczas wyraźnie, aby władze administracyjne nie pozwalały osiedlać się na Śląsku Polakom z Austryi i Rosyi, oraz żydom, bez względu na to, do jakiej zaliczają się narodowości.

Obecnie ogłoszony został urzędowy komunikat, który w następujący sposób komentuje rozporządzenie Bismarcka: „W rozporządzeniu ks. Bismarcka nie było żadnej wzmianki ani o chwilowym charakterze tego rozkazu, ani o tem, że władze administracyjne mogą robić wyjątki; owszem, stanowczo powiedziano, że wogóle osiedlanie się obcych poddanych wymienionej wyżej kategoryi jest zakazane. Wprawdzie ks. Bismarck uwzględnił to, że pozostawienie w granicach państwa tej lub owej osoby z powyżej oznaczonej kategoryi może być pożytecznem, ale decyzyę o tem zostawił ministrowi spraw wewnętrznych. Dopuścił nadto wyjątek dla robotników fabrycznych, których pewną, ściśle określoną liczbę pozwolił każdemu fabrykantowi zatrudniać co roku, jednakże nie dłużej, niż przez sześć miesięcy. To rozporządzenie z roku 1882 z biegiem lat poszło w zapomnienie, przeto teraz ministerstwo uważało za właściwe odświeżyć je w pamięci władz administracyjnych“.

Ogłoszenie tego komunikatu ma na celu uspokoić tych Niemców, którzy przelękli się pogróżki *Agencyi Rosyjskiej.* Dano niejako do zrozumienia, że jeżeli rząd rosyjski przez szesnaście lat nie protestował przeciwko rozporządzeniom ks. Bismarka, to i teraz chyba nie zaprotestuje, gdyż byłby to protest spóźniony. Pogróżka *Agencyi* jest głosem prywatnej opinii, nie opinii rządu rosyjskiego. Być może nawet, że przy obecnych stosunkach Rosyi z Prusami rząd pruski ma słuszność, że Rosya nie ujmie się urzędownie za swymi poddanymi. Ale w każdym razie Prusy powinny przyjąć pogróżkę *Agencyi,* jako bardzo poważne ostrzeżenie na przyszłość i powinny zrozumieć, że polityka wydalań budzi powszechne niezadowolenie w państwach interesowanych.

Berliner Tageblatt doniósł niedawno o nowym fakcie ryczałtowego wydalenia 30 robotnic polskich, poddanych rosyjskich, z pewnej berlińskiej fabryki cygar. Dziennik ten dodał od siebie uwagę, że widocznie rządowi chodzi o wywołanie nieporozumień nietylko z Danią, Austryą i Holandyą, ale także z Rosyą. Ta uwaga widocznie sprawiła, że prezes policyi berlińskiej Windheim pospieszył zaraz ze sprostowaniem;

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

XII

[...] czasu wizyty w redakcyi *Pochodni,* wy[...]nia zażaleń i skarg, uzyskania pomocy dla wuja Szymiczka, stał się pan Krempa czulszym, wrażliwszym i bardziej krytycznie usposobionym w odczytywaniu i sądzeniu tak dzienników polskich, jak i niemieckich. Tam, gdzie dawniej widział w polskich pismach przesadę, jednostronność i stronniczość w przedstawianiu faktów, podsuwanie złej wiary i woli Niemcom — obecnie, po osobistem wysłuchaniu i sprawdzeniu ucisku, skłaniał się do uznania słuszności skarg i pretensyj.

I gdy przedtem cieszyły go i radowały wystąpienia niemieckich gazet przeciwko Polakom wogóle, a Ślązakom w szczególności, podziwiał krewkość tych gazet, ich sarkazm i ironię, butność i pewność siebie — dziś raziła go arogancya, bezczelność zwycięzcy, naigrawanie się i drwiny z uczuć i wierzeń zwyciężonych. To zaostrzenie zmysłu krytycznego niepokoiło go; radby był przekonać się, że to on się myli, że jest w błędzie, że grają w nim nerwy raczej, a nie krytyka rozumowana.

Pytał też o wartość wątpliwych artykułów swych kolegów po piórze, lekarza Dauma, żonę; ale krytykę jego, nawet bardzo delikatną, przyjmowano z uśmiechem pobłażliwym, zbywając słowami:

— A tak, zapewne, jest w tem trochę słuszności... Ale ktoby tam zważał na takie drobnostki!

Taka argumentacya nie mogła go uspokoić i nie uspokajała. Stał się drażliwy, niedowierzający, ostrożny w wydawaniu sądu, powściągliwy w naganie, wybredny w zachęcaniu i pochwałach.

— Co to znaczy, panie Krempa — mówił redaktor, pan Sternweg, z wymówką w głosie — ta łagodność pana dla dzienników polskich? Czy one przeszły na żołd stronnictwa państwowego, czy też pan do nich przeszedłeś?

— Nie rozumiem, o co panu redaktorowi chodzi? — odparł obojętnie.

— Ależ polemiki z niemi trzeba teraz w *Ostmark* szukać ze świecą w ręku.

— To trudno! Piszę to, na co mi sumienie pozwala, nie lubię insynuacyj — odpowiedział dość cierpko.

— Prowokacyi i ja nie lubię, ona nie leży w naturze niemieckiej, ale panie Krempa, trochę więcej ognia, życia, sarkazmu... To lubią nasi czytelnicy.

— Dobrze, panie redaktorze, postaram się — odrzekł z cichem westchnieniem.

— Właśnie teraz ma pan sposobność — zapalał się redaktor — podobno w ostatnim numerze *Pochodni* pan Sobolski ostro napada na nasze „Towarzystwo“; dosólże mu pan... Mówiono mi wczoraj na piwie, że z redakcyi zrobił coś w rodzaju biura porady, że zbiera składki na cele antipaństwowe, że tam jest ognisko, gromadzące szowinistów śląskich... Otóż to wszystko zapraw pan sosem naszej lojalności; i tak... zdaleka... aby nie mógł zaskarżyć, coś wspomnieć w artykule o jakichś sprawkach berlińskich, nagłych wyjazdach za granicę... Wszak pan rozumie?

Pan Krempa aż pobladł z oburzenia, wpił ręce w ciało, aby nie wstać i nie rzucić słów obelżywych redaktorowi swemu, ale obawa utraty środków do życia, pozbawienia żony i syna koniecznych wygód, uspokoiła go o tyle, że z powstrzymywanym gniewem odpowiedział:

— Sam pan redaktor, nawet wbrew mej woli, narzucił mi zbliżenie się do Sobolskiego, szukanie jego towarzystwa i zawiązanie bliższych stosunków; więc ja nie mogę i nie wystąpię przeciwko niemu osobiście... Tak, o zasady, o propagandę fałszywych pojęć, skrzywionego zrozumienia idei patryotyzmu, to co innego... ale osobistych zaczepek, podejrzeń, półsłówek... nie mogę!

— Więc on bywa u pana? — spytał zaciekawiony pan Sternweg.

— Bywa, i ja u niego również.

— Nic mi pan nie wspomniał. Jakimże on jest w życiu? w salonie?

— Bardzo miły, uprzejmy, przyjacielski. Prawda, że nie ustępuje na milimeter od swoich zasad, ale zawsze uszanuje cudze, byle szczere — odpowiedział pan Krempa, rad, że może pochwalić pana Sobolskiego.

— Proszę! proszę! — mówił z lekkiem zdziwieniem redaktor. — I ktoby się spodziewał tego po takim Ślązaku? Teraz rozumiem niechęć pana do zaczepki osobistej; naturalnie: przyjmując go u siebie, nie można mu wymyślać... No, znajdę innego, który mi napisze... A pan podtrzymuj tę znajomość, bo wybory do Sejmu za pasem; to dobrze, gdy ma się wstęp do obozu nieprzyjaciela. Może wypadnie, że będę musiał wysłać tam pana dla zrekognoskowania — kończył tonem byłego oficera.

Gdy pierwszego, w dniu wypłaty pensyi, pan Krempa przyszedł do domu, po przywitaniu położył przed żoną otrzymane pieniądze. Pani Marya przeliczyła i zawołała:

— Tu są tylko sto siedmdziesiąt trzy marki, a gdzie dwie?

— Byłem na śniadaniu z kolegami.

— A, to dobrze. Czemuż nie powiedziałeś? Gdybym była wrzuciła do szuflady, nie rachując, byłabym sądziła, że gdzieś zgubiłam.

Pan Krempa chodził po pokoju, a pani Marya liczyła głośno, odkładając kupkami pieniądze:

— Mieszkanie czterdzieści marek, zasługa Tekli piętnaście, mleko, pieczywo i życie sześćdziesiąt, dług panu Daumowi pięćdziesiąt marek, pozostaje na wszystko inne ośm marek... Strasznie mało!... Heniu, a za artykuły twoje?

— Dopiero po obrachunku wierszy zapłacą mi jutro, lub pojutrze.

— Ile?

— Trzydzieści z czemś.

— Tak mało?

— Nie spodziewałem się i tego.

— Dlaczegoż nie piszesz więcej? — spytała z lekką wymówką.

— Nie piszę, bo nie mogę — odpowiedział rozżalony.

— Ale powiedz mi, dlaczego? — mówiła łagodnie. — Wszak dawniej pisałeś łatwo, tak dużo...

— Dlaczego? alboż ja wiem? Coś popsuło się we mnie; ja to sam widzę i czuję.

— Siądź-że obok mnie, Heniu, i wyspowiadaj się. Cóż ci brakuje?

Usiadł i z żalem zaczął mówić:

— Wiesz: teraz, gdy piszę artykuły o „Towarzystwie“, albo inne, coś mnie wstrzymuje; namyślam się, mażę, znów zaczynam, jak gdyby mi ktoś wytrącał pióro z ręki; słyszę jakieś niewyraźne szepty, i tak mi idzie ciężko, tak nieudolnie, że aż rozpacz bierze.

Pani Marya słuchała ze współczuciem i głaszcząc włosy męża, spytała:

— I nie zdajesz sobie sprawy, dlaczego?

— Ach, gdybym sam wiedział jasno i dokładnie, wyleczyłbym się zaraz, ale te ciągłe wątpliwości, ciągłe wahania: a może oni mają słuszność, a może potępiam niewinnych? a może ja się znęcam?

— Ale nad kim? Powiedz!

— Czyż ty nie wiesz? Nie rozumiesz? — spytał szczerze zdziwiony. — Przecież oni, Polacy!

— Jakiś ty wrażliwy, mój Heniu — odpowiedziała swobodnie. — Przecież to wpływ Sobolskiego, tylko jego. Przypomnij sobie: czy dawniej miewałeś podobne myśli? Nagadał ci Bóg wie co; uwierzyłeś w tę komedyę Polaków w redakcyi; czytując te polskie płacze dziennikarskie — i to cała przyczyna.

— A może to i prawda? — mówił zamyślony.

— Na pewno. Przytem jesteś przepracowany, rozdrażniony, źle sypiasz, mało jadasz. Takie warunki podkopią zdrowie każdego bez wyjątku.

— Może... może... a jednak... — zaczął mąż.

(C. d. n.)

aby zatrzeć przykre wrażenie tej wiadomości. Sprostowanie prezesa policyi, przesłane *Berliner Tageblatt'owi* brzmiało jednak bardzo lakonicznie, stwierdzało tylko, że z Berlina nie wydalono 30 robotnic z żadnej fabryki cygar, odnośna więc wiadomość pisma jest nieprawdziwą.

Okazało się jednakże, że *Berliner Tageblatt* nie zupełnie był źle poinformowany, a zaprzeczenie było tylko podstępnem, gdyż wydalenie całego szeregu robotnic, poddanych rosyjskich istotnie nastąpiło, tylko nie z Berlina a z sąsiedniego Charlottenburga, będącego niejako przedmieściem Berlina. Tam mieszkały owe robotnice, ale pracowały w fabrykach berlińskich, nie w jednej fabryce, lecz w kilku fabrykach berlińskich. *Berliner Tageblatt* podaje obecnie wraz z *Vorwärts'em* osnowę dekretu banicyjnego, przesłanego owym robotnicom i podpisanego przez dyrektora policyi charlottenburskiej, tajnego radcę Salderna.

Do jakiego cynizmu dochodzą władze pruskie w swej polityce wydalań, najlepszym tego dowodem, co pisze *Freisinnige Ztng.*: „Naczelny prezes Köller urządza w poniedziałek dla siebie w Hadersleben pochód z pochodniami; ma to być podzięka za jego politykę wydalań. W tym samym celu odbędzie się tamże wielki komers. Prawdziwie to po Köllerowsku! Kiedy przed tygodniem w Hadersleben poseł do sejmu Hansen na pewnem zebraniu krytykował wydalania, uczestników ukarano w ten sposób, że wydalono natychmiast ich służbę, pochodzącą z Danii. Jakie rozgoryczenie musi wywołać fakt, skoro w mieście o tak mięszanej ludności w tak demonstracyjny sposób ludność niemiecka publicznie tryumfuje z polityki wydalań z wiedzą, a nawet współudziałem najwyższego urzędnika prowincyi". — Głos to tak wymowny, że nie potrzeba do niego dodawać komentarzy.

W jak trudnem położeniu znajduje się duchowieństwo polskie w Prusach, dowodzi znowu proces, który rozegrał się w Inowrocławiu, Przed tamtejszą Izbę karną zapozwano Juliannę Drzykowską z Młynów o oszczerstwo i obrazę nauczyciela Sobczyńskiego, który według niej (Drzykowskiej) dopuścił się bluźnierstwa. Chociaż kilku świadków potwierdziło twierdzenia Drzykowskiej, trybunał skazał ją na 4 miesiące więzienia, gdyż uwierzył nauczycielowi, który zeznał pod przysięgą, że nie dopuścił się bluźnierstwa i że całą skargę uknuł przeciwko niemu... ksiądz prałat Woliński! — z zemsty. Nauczyciel Sobczyński twierdził, że ksiądz prałat prześladuje go już od dawna za to, że nie zastosował się do jego rozkazu i nie chciał uczyć pacierza po polsku. Wiadomo, że ks. prałatowi Wolińskiemu odebrano swego czasu inspekcyę nad nauką religii.

Dzien. Poznański donosi: W kołach politycznych — utrzymują, że bynajmniej nie jest wykluczoną rzeczą, iż Rada związkowa tym razem przychyli się do wniosku stronnictwa centrum i zniesie ustawę, zabraniającą Jezuitom pobytu w Niemczech. Przewidują to, jak się zdaje, główny zarząd związku ewangelickiego i dla tego przesłał Radzie związkowej pismo, w którem zakłada uroczysty protest przeciwko ewentualnemu przychyleniu się do wniosku centrum. W piśmie tem powiedziano, że należy wreszcie stronnictwu centrum dać taką odpowiedź, aby ono raz na zawsze zrezygnowało ze stawiania wniosków o całkowite zniesienie lub ograniczenie rzeczonej ustawy.

Rada związkowa a wraz z nią i rząd znajdują się obecnie w dwóch ogniach. Trudno będzie z nich wybrnąć ku zadowoleniu obu stron. Nie należy przecież zapominać, że do przeprowadzenia nowego projektu wojskowego koniecznie będzie centrum potrzebnem!

Vrchlicky o Mickiewiczu.

Na uroczystości, urządzonej w Pradze 15 grudnia 1898 r. przez „Ognisko polskie" przemówił największy z żyjących poetów czeskich, następującemi słowy:

Wiem dobrze, iż o Mickiewiczu nie można powiedzieć coś nowego, gdyż, dzięki niezmordowanym pracom badaczów, znacie doniosłość jego dzieł dla Polski i dla całego świata. Rzadko którego z wieszczów żywot leży przed nami tak otwarty, niby księga, jak żywot Mickiewicza. Rzadko którego poety postać rysuje się tak jasno przed oczyma ludzkości, jak jego postać i to po stu latach.

Wieszcz swego narodu, uczony pierwszego rzędu, uosobiona synteza Polski — stoi on przed nami w swej monumentalnej wielkości i głosi odwieczne idee miłości, piękna, dobra i wolności i nietylko Polakom, lecz i nam, a nawet całej ludzkości; za to osiągnął on nieśmiertelność.

Ocena jego dzieł i życia byłaby tu nie na miejscu. Byłoby to znoszeniem sów do Aten, lub drzew do lasu, jak mówią stare przysłowia. Tam, gdzie świat ma czcić największych swych przedstawicieli życia umysłowego, należy zamilknąć w uwielbieniu, a jedynem słowem, jakie wydziera się z piersi, podziwem ściśnionych, jest wiersz Dantego:

Onorate l' altissimo poeta!
(Piekło II.)

Więc uczcijcie najwznioślejszego poetę w tym roku jubileuszowym! Niechaj jednak to uczczenie nie będzie chwilowym ogniem zapału patryotycznego, lub artystycznego, lecz niech będzie ożywione dokładnem poznaniem dzieł jego, które oby Was, Polaków i Czechów, prowadziło przez całe życie, było niewyczerpanym zdrojem odmłodzenia, podniesienia i uszlachetnienia!

Czcijcie go, jako męża, który niósł pochodnię wielkich ideałów i wielkich myśli, jako gorącego patryotę, którego każde uderzenie serca poświęcone było rozdzielonemu narodowi, jako wielkiego artystę, który zapisał swe imię stylem lapidarnym w dziejach cywilizacyi, a, co więcej znaczy, także w umysłach ludzi myślących i czytających.

Czcijcie go, jako głosiciela piękna, wolności, miłości i dobra, wiary w nieśmiertelność i w ostateczne zwycięstwo dobra, które kiedyś da powaśnionym ludom pożądaną harmonię i spokój. Czcijcie go, jako doradcę, pełnego łagodnej mądrości, prowadzącego nas ku stałym gwiazdom, przyświecającym ludzkości! Czcijcie go, jako jednego z tych, co rozniecają święty ogień bez goryczy i gniewu, jako jednego z Krzysztofów, niosących na swych barkach boskie dziecię: „ideał" przez zabagnione dzisiejsze czasy ku lepszym brzegom!

Jest on, jako słońce, skąd wiecznie światło i ciepło rozlewać się będą; tak jak je odczuwali wasi dziadowie i ojcowie i tak je odczują wasi wnukowie! Czcijcie jego obfitą w skutki pracę na roli swego serca i swego narodu!

Onorate al'altissimo poeta!

Sprawy szkolne.

(Upośledzenie Galicyi na polu szkół średnich).

Korzystając z wykazów ministerstwa wyznań i oświaty, ogłoszonych 1 stycznia 1899 za ubiegły rok szkolny, pragnę przedstawić na razie stosunki, dotyczące gimnazyów w Wiedniu i Pradze z jednej, a w Krakowie i Lwowie z drugiej strony.

Liczba uczniów gimnazyalnych, w Wiedniu uczęszczających do 15 gimnazyów państwowych, wynosi: 6.077, w Pradze do 4 gimnazyów niemieckich 922, a do 5 czeskich 1.667; — w Krakowie do 3 gimnazyów uczęszcza 2.016; we Lwowie do 5 gimnazyów 3.360 uczniów. Liczba przeciętna uczniów wynosi w jednem gimnazyum wiedeńskiem 405; w gimnazyum niemieckiem praskiem 230, w czeskiem 335; w Krakowie zaś i we Lwowie **672.** Gdyby zatem we Lwowie i Krakowie miało być tyle gimnazyów, co w Wiedniu, to powinno być w pierwszem z tych miast 8, a w drugiem 5 gimnazyów; gdy zaś obie stolice kraju porównamy z Pragą, gdzie jest 9 gimnazyów (nie licząc położonych na przedmieściach w Śmichowie i Winohradach), to we Lwowie powinno być 11, a w Krakowie 7 gimnazyów; jeżeli zaś oddzielimy gimnazya niemieckie od czeskich w Pradze, i obliczymy stosunek osobno, to gdy Niemcy w Pradze dla swoich 922 uczniów (gimnazyum św. Anny w Krakowie samo liczy 991!) mają 4 gimnazya, to Lwów powinien ich mieć 14, a Kraków przeszło $8^1/_2$.

Podobne stosunki istnieją w całej Austryi, Czechach i Galicyi. Podczas gdy w Austryi Dolnej przypada na jedno gimnazyum w przecięciu 236 uczniów, w Czechach na gimnazyum niemieckie 220, a na czeskie 288, to w Galicyi przypada na jedno gimnazyum 553 uczniów, a zatem przeszło dwa razy tyle.

Ileby to było krzyku, gdyby stosunki były odwrotne, to jest gdyby Galicya miała tyle gimnazyów i taką frekwencyę, jak Austrya lub Czechy. Pomimo tak niekorzystnych stosunków, śmią utrzymywać Niemcy, że Galicya biorze od rządu prezenta! *I. R.*

Amnestya dla Kieszkowskiego.

W *Słowie Polskim* znajdujemy następujący, uwagi godny artykuł:

Już przed kilku tygodniami rozeszła się pogłoska, iż ktoś z rodziny Czesława Kieszkowskiego, wyjednawszy sobie audyencyę u cesarza i przedstawiwszy mu sprawę defraudacyi w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, jako chwilową omyłkę rachunkową, a nadanie całej tej sprawie rozgłosu, jako akt zemsty ze strony żywiołów, podkopujących w kraju wszelkie poważne i konserwatywne instytucye — prosił dla obwinionego Czesława Kieszkowskiego o amnestyę, na tem polegającą, ażeby całe śledztwo karne zaniechanem zostało. Do tych pogłosek, zanotowanych w dziennikach pobieżnie, nie przywiązywaliśmy żadnej wagi, nie chcąc wprost wierzyć, ażeby znalazł się ktoś tak naiwny, by podobny krok rodzinie defraudanta mógł doradzić i ażeby dopuszczono się lekkomyślnie grzechu wzywania nadaremnie powagi i imienia monarszego.

Niestety, w tym kraju nieprawdopodobieństw wszystko jest możliwe — to też dochodzi nas nie już pogłoska, ale wiadomość, zaczerpnięta z autentycznego źródła, iż istotnie pani Czesławowa Kieszkowska, uprosiwszy u monarchy audyencyę w Walsee, w dzień jubileuszowy, złożyła, padłszy na kolana, u nóg monarchy amnestyjną prośbę.

Przed boleścią nieszczęśliwej żony i matki dzieci, które ojciec w tak okropny sposób moralnie osierocił, zawsze czoła uchylić należy; nie można się też dziwić, ani brać jej za złe, że stara się uchylić od męża skutki jego haniebnego czynu. Zbrodnia jednakże w tym wypadku obraziła tak bardzo sumienie publiczne i zachwiała tak dalece zaufaniem publicznem w rzetelność i ścisłość kontroli u jednej z najpoważniejszych instytucyj finansowych w kraju, iż zdefraudowana cyfra pozostaje drobnostką w porównaniu z ruiną, jaką czyn karygodny sprawił na całej linii najżywotniejszych interesów kraju.

To też jest obowiązkiem opinii publicznej wnieść drugą prośbę do tronu cesarskiego — prośbę o wręcz przeciwnej osnowie, prośbę, by krzywdę krajowi zrządzoną ścisłem zastosowaniem ustawy powetowano. Gdyby szło o zmniejszenie lub darowanie już orzeczonej kary po jej rozpoczęciu, byłby to akt miłosierdzia, przeciw któremu niktby protestować nie śmiał i nie chciał. Ale inna rzecz z „abolicyą", z zupełnem umorzeniem takiej sprawy, z zupełną bezkarnością. Jest twardym obowiązkiem wszystkich władz, tak sądowych, jak i administracyjnych, ze stosunkami kraju i ze spustoszeniem etycznem, którego Kieszkowski czynem swoim dokonał — dobrze obznajomionych — przedstawić we właściwem miejscu, że umorzenie sprawy sprawiłoby w tym wypadku więcej szkody, aniżeli miłosierdzia.

Akt cesarskiej łaski jest w sprawach podobnych aktem urzędowym pierwszorzędnego znaczenia i za treść tego aktu musiałby minister sprawiedliwości ponosić pełną odpowiedzialność; wierzymy też, iż J. E dr Ruber zastanowi się dokładnie i gruntownie nad tem, czy zbrodnia, popełniona przez Kieszkowskiego, czy lekkomyślne rzucanie obcych [illegible]cznych kapitałów w grę i hulankę zawie[illegible] w sobie takie uniewinniające momenty, któreby usprawiedliwiały zastosowanie owego prawa wyjątkowej łaski monarszej, łaski, która, jak pamięć i tradycya sięga, otwierała miłosierdziem tylko wrota więzień potępionym już przestępcom — rozpoczęte zaś ścigania karne zastanawiała tylko dla wyższej racyi stanu w politycznych przestępstwach lub też tam, — jak przy pojedynkach, prawo zwyczaju i prawo honoru nie zostało dotąd poskromione przez surowy przepis karnego kodeksu.

Wierzymy, iż J. E. dr Ruber, który przy każdym akcie łaski monarszej zasadniczo współdziałać musi, zastanowi się dobrze nad ewentualnościami wniosku, który przedstawiać będzie do aprobaty monarszej, że rozważy, jakie wnioski wyprowadzałaby opinia publiczna z porównania bezkarności w wypadku tak wielkiej i etyczne poczucie społeczeństwa tak głęboko obrażającej zbrodni, z innemi wypadkami, do których zastosowano całą surowość ustawy — że nie pominie przy tej sposobności i tego ważnego względu, iż ciągnące się w nieskończoność śledztwo sądowe, późno wydane listy gończe i nieszczęśliwą rękę władz policyjnych, spóźniającą się tak niefortunnie przy łowieniu sprawcy, mogłaby najspokojniejsza nawet część społeczeństwa tłómaczyć w sposób, dopatrujący się przyczynowego związku między początkiem, a tak niezwykle zapowiadającym się końcem tej smutnej sprawy.

VI. Zjazd partyi socyalno-demokratycznej z Galicyi i Śląska.

(Drugi i trzeci dzień obrad.)

Po wyczerpującej dyskusyi politycznej delegaci stronnictwa socyalno-demokratycznego zajmowali się w sobotę omówieniem spraw organizacyi zawodowej. Reprezentanci wszystkich stowarzyszeń zawodowych składali swe sprawozdania i przedstawiali wnioski, tyczące się polepszenia organizacyi poszczególnych towarzystw. Wnioski te uchwalono.

W sprawie organizacyi uchwalono centralizacyę towarzystw w całej Austryi z siedzibą w Wiedniu. Do centrum tego należeć będzie 11 grup austryackich. Wkładki płacone będą wprost do ogólnego centralnego stowarzyszenia w Wiedniu, skąd członkowie będą mieli prawo pobierać zapomogi. Dla Galicyi ustanowiono w tym celu osobną komisyę zawodową z siedzibą w Krakowie. Żądaniu, aby siedzibą tej komisyi był Kraków, poddał się także Lwów. Sekretarzem, który utrzymywać będzie kontakt tej komisyi z centralnym zarządem w Wiedniu, wybrano p. Kurowskiego.

Dla rozwoju prasy socyalistycznej, uchwalono założyć miesięcznik, który zajmować się będzie sprawami organizacyi zawodowej.

Agitacyę postanowiono rozszerzyć głównie na okolice kopalniane od Nowego Sącza począwszy.

Z dalszych samoistnych wniosków uchwalono wniosek p. Szostki z Michałkowic na Śląsku, aby w najbliższym czasie przystąpić do utworzenia osobnego stowarzyszenia górników w rewirze karwińskim z zakresem działania na Śląsk i Galicyę. Uchwalono dalej wezwać stowarzyszenia w kraju do najenergiczniejszego zorganizowania instytucyi pomocnic handlowych.

Posłów socyalno-demokratycznych wezwano, aby w parlamencie przy każdej sposobności podnosili wadliwość i dowolne interpretowanie ustaw przemysłowych austryackich i aby przy rozprawach nad budżetem podnieśli protest przeciw konkurencyi, wytworzonej przez używanie żołnierzy dla robót krawieckich u krawców wojskowych, wykonujących również roboty dla osób cywilnych. Również uchwalono rezolucyę, domagającą się jak najrychlejszego zaprowadzenia sądów przemysłowych.

Zjazd zakończył swe prace wczoraj w południe okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi.

KRONIKA.

Kraków, 9 stycznia

Wieczorne wykłady popularne. Treść dalszych wykładów z fizyki p. Zakrzewskiego „O ruchu i energii" będzie następująca: Rodzaje ruchu. Prawa ruchu. Bezwładność materyi. O działaniu sił. O składaniu sił. Rodzaje sił. Spadanie ciał. Wahadło, zegar. O ciążeniu powszechnem. Ruch planet. Równowaga sił. Maszyny proste. Waga. Praca i energia. Źródła energii, jej rodzaje. Zmiany energii. Zasada zachowania energii.

Wykłady rozpoczną się we wtorek 10 b. m. i odbywać się będą we wtorki i piątki o godz. 7 wieczorem w amfiteatrze Nowodworskim b. gimnazyum św. Anny.

O zdrowiu Juliusza Kossaka otrzymaliśmy dziś pocieszającą wiadomość. Szanowny prezes ma się znacznie lepiej. Gorączka ustąpiła, pozostało wszakże jeszcze ogólne osłabienie.

Z Towarzystwa muzycznego. Bilety na wieczór muzyczny, który się odbędzie w piątek dnia 20 b. m. ze współudziałem pianisty Aleksandra Michałowskiego, są już do nabycia. Ze względu, że znaczna liczba biletów na koncerty Towarzystwa jest abonowaną, zechcą P. T. członkowie, życzący sobie mieć bliższe miejsca, zgłaszać się wcześniej po bilety. Następne wieczory odbędą się dnia 3 lutego, 20 lutego i 17 marca. Do współudziału w tychże pozyskało Towarzystwo skrzypka Saureta i Aleksandra Myszugę.

Składki na Wawel. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że oprócz pnszek składkowych, które się cieszą zawsze powodzeniem, pojawiły się książki alfabetycznie ułożone, których cel jest ten, aby każda osoba, złożywszy jedną roczną składkę w kwocie jednej korony, lub półroczną w kwocie 25 ct. wpisała własnoręcznie swe imię i nazwisko. Te książki w przyszłości mają być przechowane na Wawelu i stanowić będą cenną pamiątkę. Nie wątpimy, że niejedna książka wkrótce się zapełni, a tem samem i kapitał wawelski wzrastać będzie.

Jedna z takich książek pojawiła się już u p. Ulanowskiej i już blisko 30 osób się wpisało. Aby ułatwić wpisywanie p. Karolowa Pieniążkowa, ul. Grodzka l. 13, i pna Marya Estreicher, ul. św. Anny, gmach Biblioteki Jagiellońskiej, zaprowadziły także u siebie takie same książki.

Ślub. W sobotę w kościele OO. Kapucynów w Krakowie ks. Wacław, Kapucyn, pobłogosławił związek małżeński znanego podróżnika dra Józefa Siemiradzkiego, profesora uniwersytetu lwowskiego, z panną Głażewską. Na ślubie obecnym był brat stryjeczny nowożeńca, znakomity artysta malarz Henryk Siemiradzki.

Ogień pokojowy. W sobotę wieczorem przy ul. Starowiślnej l. 8 od rozpalonych mocno drzwiczek pieca zapaliły się meble w mieszkaniu prywatnem. Wezwano straży ogniowej. Przybyły I pluton straży pod komendą p. Eminowicza szybko umiejscowił i ugasił ogień, który był tak silny, że aż popękały szyby. Meble uległy zupełnemu zniszczeniu.

Zmarli. Ludwik z Dobczyc Turnau, emerytowany radca magistratu miasta Krakowa, właściciel kilku realności, w czasach ostatnich obrońca w sprawach karnych, zmarł wczoraj w 54 roku życia. Zmarły znanym był w szerokich sferach miasta, przedewszystkiem z przedsiębiorczości w rozlicznych interesach, które bądź sam prowadził, bądź nakłaniał do ich prowadzenia osoby lub stowarzyszenia. Czas jakiś był wydawcą *Gazety poniedziałkowej*, której tendencyą była krytyka działalności Rady miasta i magistratu. Był także korespondentem pism wiedeńskich, oraz dostarczycielem wiadomości dla pism miejscowych.

Ks. Gaspar Szczepkowski, były prowincyał OO. Jezuitów i Bazylianów, zmarł w Krakowie w 76 roku życia, z których 58 przeżył w zakonie.

O pożarze w Kalwaryi otrzymujemy następujące pismo: W telegramach *N. Reformy* i innych pism z niedzieli umieszczona depesza z Kalwaryi z dnia 7 stycznia o pożarze klasztoru OO. Bernardynów i spaleniu się sprzętów kościelnych, spowodowała, że będąc kierującym restauracyą budynku klasztornego, niezwłocznie do Kalwaryi pospieszyłem. Tam przekonałem się osobiście, że dnia 7 b. m. pożaru w klasztorze nie było i żadne sprzęty kościelne pożarowi nie uległy. Natomiast jeszcze 20 grudnia roku zeszłego spaliła się część budynku ogrodowego, oddalonego od klasztoru o około 200 metrów. Ogień ten zniszczył część mieszkania organisty i izbę kapeli kalwaryjskiej, w której były instrumenta i nuty, wartości około 2.000 złr. Szkoda ogólna wynosi około 5 000 złr.

Telegram wyżej wspomniany spowodował zaniepokojenie w kołach klasztorowi OO. Bernardynów życzliwych, o czem świadczą telegraficzne zapytywania, z różnych stron kraju już wczoraj do klasztoru nadeszłe; z tego powodu z upoważnienia ks. kustosza, przełożonego klasztoru kalwaryjskiego, proszę o umieszczenie w *Nowej Reformie* powyższego sprostowania. Z prawdziwym szacunkiem *Karol Knaus,* architekt.

Z kroniki policyjnej. Przytrzymano wczoraj na stacyi kolei w Krakowie Jana Tomalskiego z Kobylanki, który, chcąc się uchylić od powinności wojskowej postanowił uciec do Ameryki pod fałszywem nazwiskiem Antoniego Grondalskiego. Przytrzymanego odstawiła policya do aresztów sądu krajowego karnego.

Od podejrzanej osoby odebrano złotą obrączkę z napisem: „Marya 5/8 1885" Właściciel może ją odebrać w oddziale policyjnym pod Zamkiem.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 3 stycznia b. r. pierwsze posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: Wydano opinie w sprawie trzech destylarń nafty: w Lisku, w Borysławiu, w pow. drohobyckim, i w Kołomyi. Wydano orzeczenie w przedmiocie zmiany taksy w szpitalu powszechnym w Żywcu. Powzięto uchwałę w sprawie otworzyć się mających okręgów sanitarnych w Jordanowie i w Makowie, w pow. myślenickim. Przedstawiono kandydata na posadę docenta hygieny i somatologii w seminaryum nauczycielskim w Samborze.

Z Prokocima piszą do nas: Od właściciela Prokocima p. Erazma Jerzmanowskiego szczególniejszej opieki i troskliwości doznaje uboga młodzież szkolna. Nie żałuje on trudu, czasu i grosza, by biednej młodzieży przyjść w pomoc. Niejednokrotnie w czasie przechadzki zagląda w progi wieśniacze, by zbliska poznać nędzę ludu i pomocą natychmiasto wą nietylko usuwa takową, ale pouczeniem i radą życzliwą wpływa na rozwój w ludności poczucia obowiązku, pracowitości i trzeźwości. Czytelnia ludowa i Kółko rolnicze, założone staraniem p. Jerzmanowskiego umieszczone zostały w budynku szkolnym, wystawionym jego kosztem. By dziatwę zachęcić do korzystania z nauki, odwiedza ją w szkole, młodzież pilną, ubogą wspomaga i corocznie w czasie popisu składa na ręce nauczyciela kwotę 50 złr. na premie dla pilnej i przykładnej młodzieży. Pragnąc w serduszkach dzieci utrwalić pamięć uroczystości przyjścia na świat Zbawiciela, każdego roku przeznacza kwotę 100 złr. na urządzenie „gwiazdki", która też w dniu 22 grudnia 1898 r. w sali szkoły się odbyła. Radość błyszcząca w oku każdego dziecięcia na widok mnóstwa podarunków i cudnie ozdobionego drzewka, musiała być miłą nagrodą dla szlachetnego dobrodzieja naszego, obecnego na tej uroczystości.

Z Rzeszowa donoszą: Przed kilku dniami rozstrzygał się przed tutejszym trybunałem cywilnym, spór p. M. J. przeciw Janowi hr. Zamoyskiemu o 2.300 złr., i po ogłoszeniu wyroku oddalającego w większej części skargę, obecny na rozprawie Jan hr. Zamoyski, właściciel dóbr Sokołów, oświadczył, że aczkolwiek bronił się zacięcie przeciw napastliwej skardze, to jednak nie chodziło mu o zaskarżoną kwotę, lecz o wymiar sprawiedliwości. Skoro to w sposób dla niego pochlebny nastąpiło, przeznacza 3.000 złr. jako wieczystą fundacyę dla biednych i pilnych dzieci tutejszych szkół wydziałowych, od której procent 150 złr. przeznaczony ma być na doraźne wsparcia. Pełnomocnik hr. Zamoyskiego, adwokat p Michniewicz, wręczył już 150 złr. jako procent za rok bieżący dyrektorom wspomnianych zakładów szkolnych.

Brody, 6 stycznia. (Kor. *N. Reformy*). W kasynie urzędniczem odbyło się walne zgromadzenie, na którem po odczytaniu różnych sprawozdań wybrano nowy wydział. Tu zawsze jest walka między urzędnikami dyrekcyi skarbowej a profesorami gimnazyalnymi. Tym razem odbyły się wybory całkiem spokojnie. Prezesem wybrano radcę skarbowego p. Pękalskiego, zastępcą prof. gimn. Kuczerę, a sekretarzem prof. gimn Tyrana; do wydziału zaś weszli pp.: Babel sędzia, Lewel inspektor szkolny, Kędzierski inspektor gorzelniany, Bazylewicz, Jurkowski i Pirożyński.

Przeciw wyborom do tutejszej Rady powiatowej wniesiono protest.

Kółko amatorskie „Gwiazdy" odegrało utwory Korzeniowskiego i W[illegible]arskiego: „Stacya pocztowa w Hulczy" i „Nad Wisłą"; nadto udatny żywy obraz, przedstawiający stary i nowy rok, wieczór ten zakończył.

W Towarzystwie muzycznem odbył się koncert i odegrano sztuczkę „Pokój do wynajęcia".

Uczczenie Karola Brzozowskiego. Koło literacko artystyczne we Lwowie urządza we środę 11 b. m. bankiet ku uczczeniu 60 letniej działalności autorskiej poety Karola Brzozowskiego.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie złożyli pp.: Franciszek Oklejewicz z Krakowa, Zygmunt Lisiewicz ze Lwowa, Józef Gendziński i Władysław Skulicz z Sambora, oraz panna Anna Gansówna z Przemyśla.

W Warszawie powstać ma wkrótce Stowarzyszenie obrony praw lekarzy. Celem Stowarzyszenia jest bronić materyalnych interesów lekarzy, regulować stosunki publiczności z lekarzami, w razie zaś nieporozumień między temi ostatniemi, ustanawiać sądy honorowe. Założenie podobnego Towarzystwa poruszone było już w r. 188[illegible] na zjeździe lekarzy w Petersburgu.

Paderewski w Warszawie. *Kuryer Warsz.* donosi: Jak już parokrotnie donosiliśmy, wszystkie bilety na trzy koncerty Paderewskiego są rozprzedane. Wydawaniem zamówionych zajmuje się kantor fabryki fortepianów Kerntopfa.

Grono wielbicieli mistrza podejmuje go obiadem składkowym w niedzielę, po koncercie, w salonach resursy kupieckiej. Ze względu na szczupłość sali, zaproszenia rozesłano do ograniczonej z konieczności liczby osób.

W albumie pamiątkowym dla Paderewskiego podpisują się setki wielbicieli; arkusz albumowy jest złożony w redakcyi *Echa Muzycznego.*

Miły podarek noworoczny dało *Echo Muzyczne* swym czytelnikom: jest to studyum o Paderewskim, pióra Władysława Żeleńskiego. Po artykule o Zarzyckim jest to druga od bardzo dawna praca literacka kompozytora „Goplany". Nadto *Echo* [illegible] dało wielki portret Paderewskiego.

Z Odessy donoszą: W teatrze rosyjskim w Odessie, podczas przedstawienia dziennego, zdarzył się wypadek następujący: Dwunastoletnia córka niejakiego Nudla, siedząca na galeryi, chcąc lepiej się przyjrzeć osobom na scenie, oparła się o baryerę i całem ciałem przechyliła naprzód; po chwili dziewczynka uczuła zawrót głowy, straciła równowagę i spadła z wysokości 11 sążni. W teatrze powstał ogólny popłoch. Wszyscy widzowie zbiegli się na miejsce, gdzie leżało nieszczęśliwe dziecko, nie dające żadnych znaków życia i broczące we krwi. Po podniesieniu jej okazało się, że ma silnie potłuczoną głowę, ręce i całe ciało. Życie dziecka znajduje się w niebezpieczeństwie.

Wielka kradzież. W ubiegłym tygodniu nadzwyczaj śmiałej kradzieży dopuścili się niewykryci dotąd sprawcy, we wsi Stadnicy, w pow. taraszczańskim, gub. kijowskiej, w majątku p. Ernesta Rogozińskiego. Podczas nieobecności p. R., który podówczas bawił w Kijowie, złodzieje za pomocą dorobionego klucza, skradli z kasy ogniotrwałej pół miliona rubli, z których 300.000 w wekslach i 1000 rubli srebrem porzucili pod stodołę, zaś 200.000 w papierach i złocie, oraz 9000 rubli w papierach publicznych unieśli. Na parę godzin przed popełnieniem kradzieży, około godz. [illegible]0 wieczór, żona p. R. umieściła w kasie [illegible], zamknąwszy kasę, klucz wzięła z sobą i ułożywszy się do snu, włożyła pod poduszkę. Sypialnię od pokoju, w którym stała kasa, dzieliły 3 pokoje. Nazajutrz pani R. miała wydać rządcy jakieś pieniądze, a otworzywszy około południa kasę, spostrzegła kradzież. Wszyscy obecni we dworze rzucili się na poszukiwania i wtedy znaleziono pod stodołą porzucone weksle i srebro. Pierwiastkowe śledztwo rzucało podejrzenie na jednego z oficyalistów, niejakiego K., który też zaraz po powrocie został aresztowany. Tymczasem złodziej przylepił na zabudowaniach folwarcznych kartkę, w języku ruskim, ortograficznie i wprawnem pismem napisaną, iż aresztowany K. nie jest winien, gdyż o kradzieży nic nie wiedział, oraz wypisany był sposób otwierania kasy za pomocą alfabetu. Jakim sposobem klucz do ogniotrwałej kasy został dorobiony i kto był wtajemniczony w sekret otwierania jej, dotychczas niewiadomo.

Hr. Franciszek Karolyi, attaché ambasady austryackiej w Londynie, w sobotę wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Zmarły był synem prezydenta węgierskiej Izby magnatów i liczył 24 lat.

Bojkotowany prezydent ministrów. Niemieckie oberże i restauracye w Tetschen i Bodenbach, oraz wiele innych gospód w miastach i miasteczkach nadelbiańskich, postanowiły z powodu antyniemieckich intencyj hr. Thuna, rzekomo okazywanych na jego wysokim urzędzie, nie zakupywać i nie sprzedawać piwa, pochodzącego z browaru w Bodenbach, będącego własnością premiera austryackiego. Donosi o tem z tryumfem *Ostdeutsche Rundschau* głośnego Hermana Wolffa.

Ekscentryczny kostyum. Petersburski senat, jako instancya kasacyjna, rozstrzygnął świeżo sprawę karną, która wielką ciekawość budziła w Odessie. Rzecz się tak miała: W roku zeszłym dano [illegible] policyi odeskiej, że niejaka pani G. wybiera się [illegible] bal do tamecznej resursy w kostyumie, na który między innemi, miał być odmalowany gmach T[illegible]warzystwa kredytowego i wizerunki niektórych z[illegible]nych w mieście osobistości. Policya uprzedziła [illegible] nią G., aby, dla uniknięcia skandalu, zaniechała owego kostyumu. Pani G. jednak puściła tę przestrogę mimo uszu. Na balu kostyum sprawił efekt nielada, ale policya poprosiła panią G. o opuszczenie sali. Spisano przytem protokół i pociągnięto panią G. do odpowiedzialności. Sędzia pokoju skazał właścicielkę ekscentrycznego kostyumu na 4 dni aresztu, zjazd sędziów pokoju wyrok ów zatwierdził, a senat świeżo kasacyę oddalił. Echo balu skończy się tedy za kratą aresztu.

Ze Stowarzyszeń

= **Krakowski Oddział polskiego Towarzystwa im. Kopernika** odbędzie posiedzenie naukowe dnia 12 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej zakładu fizycznego (ulica św. Anny l. 6). Na porządku dziennym odczyt prof M Straszewskiego „O zasadzie przyczynowości jako jednym z zasadniczych pewników wiedzy przyrodniczej.

= **Z Towarzystwa strzeleckiego.** Na dzień 15 stycznia b. r, na godzinę 10 rano zwołane zostało Towarzystwo strzeleckie na ogólne zgromadzenie, na którem w myśl obowiązującego statutu nastąpi: zamknięcie rachunku z r. 1898 i uchwalenie bu-

dżetu na r. 1899; w razie zaś nie dojścia kompletu odbędzie się drugie zgromadzenie o godz. 11 rano tego samego dnia bez względu na liczbę zgromadzonych członków.

= **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“ odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godz. 4 po południu w sali Rady miasta. Na porządku dziennym są następujące przedmioty: 1) Odczytanie sprawozdania za rok 1898. 2) Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 3) Wybór 3 członków komisyi kontrolującej na rok 1899. 4) Wybór 10 członków wydziału na trzy lata. 5) Wniosek wydziału co do mianowania jednego członka honorowego. 6) Wnioski i interpelacye członków.

Dr. H. Jordan, prezes. *Stanisław Schnayder,* sekretarz.

Mianowania urzędników kolejowych. Awans styczniowy w obrębie dyrekcyi kolejowej stanisławowskiej. W IX klasie awansowali: Do płacy 1100 w statusie IV: Spendling Alfred, Czerniowce. Lipp Adolf, Czerniowce. Koltscharsch Leopold, Czerniowce.

Do płacy 1000 złr. w statusie I: Prunkul Jan, koncepista, Stanisławów. Dr. Wenzl Paweł, koncepista, Stanisławów. W statusie II: Goldschmidt Hersch, inż. adj., Delatyn. W statusie IV: Rosengarten Filip, Znozka. Lewicki Kornel, Kołomyja. Singer Oswald, Wyżnica. Jachimowski Józef, Mikuliczyn. Epperlein Jan, Czerniowce. Kołtunik Stefan, Stanisławów. Blaschke Józef, Delatyn. Hauser Józef, Czortków. W statusie V: Wojciechowski Jan, Stanisławów.

W X klasie awansowali do 800 złr. W statusie I. Tarnawiecki Kornel, koncypient, Stanisławów. W statusie IV. Regiec Józef, Nowosielisa. Gliniecki Tomasz, Kołomyja. Tomaszewski Józef Kołomyja.

Do płacy 700 złr.: W statusie II. Sternhell Israel. Gurahumora. W statusie IV. Różyczka Jan Stanisławów. Hussak Józef, Nowosielica. Deleń Mikołaj, Kimpolnng. Koppel Adam, Stanisławów. Kübl Grzegorz, Ickauy. Mayer Alfred, Hadynkowce. Widner Herman, Ickany. Bochdalek Jan, Stanisławów. Dwalit Karol, Stanisławów. Jaworski Zygmunt, Skomorochy Stare. Lachowski Karol, Stanisławów. Skopec Adolf, Borszczów. Podgórski Tadeusz, Mieczyszczów. Graubart Filip, Stanisławów. Orzechowski Stanisław, Podwysokie. Sochacki Mieczysław, Dolina. Kantor Zygmunt, Stanisławów. Skraba Wojciech, Monasterzyska. Ledwinka Maksymilian, Łużany. Friedman Szymon, Potok. Geissler Mieczysław, Stanisławów. Słowicki Stefan, Widynów. W statusie V. Haertnig Wojciech, Stanisławów. Słoczyński Ignacy, Stanisławów. Solni Wacław, Stanisławów.

Do płacy 600 złr. w statusie III. Goldfarb Karol, Czerniowce. W statusie IV. Chudy Jan, Chodorów. Reichan Henryk, Zabłotów. Niestenberger Marceli, Stanisławów. Suchonos Bazyli, Czerniowce. Hammer Albin, Czerniowce. Sobol Stanisław, Bóbrka. Wierzejski Antoni, Halicz. Łukasiewicz Dymitr, Jeznpol. Szeliski Stanisław, Niepołokowce. Marbach Moses, Krechowice. Willman Jan, Nowosielice Szlach. Grossil Gustaw, Kocman.

Asystentami zamianowani zostali: W statusie IV. z płacą 700 złr. Zakrocki Józef, Jezierzany. Z płacą 600 złr. w statusie IV. Rzepecki Leopold, Ciełów. Kokosiński Franciszek, Oleszów.

Aspirantami zostali zamianowani wolontaryusze: W statusie III. Werbenec Michał, Czerniowce. — W statusie IV. Załuski Franciszek, Stanisławów. Koehler Alfred, Bortniki. Sienkiewicz Włodzimierz, Chodorów. Baumgartner Karol, Staresioło. Kaufer Nuchim, Śniatyn. Socha Józef, Chodorów. Krawec recte Krawczuk Stefan, Nowosielica. Świtek Jan, Bolechów. Nycz Michał, Wurcchta. Dobrzyniecki Stanisław, Chodaczków Wielki. Barth Władysław, Bukaczowce. Piotrowski Julian, Nadwórna. Petryszak Michał, Kołomyja. Wiśniewtki Stanisław, Buczacz. W statusie V. Thulie Witold, Stanisławów.

Awans noworoczny oficerów rezerwowych. Mianowani zostali rezerwowymi podporucznikami w kawaleryi: kadet zastępca oficera: Julian Grober 12 p. huz., rezerwowi kadeci zastępcy oficerów: Izydor Weiss i Ferdynand Baumgarten, obaj z 5 p. uł. do 11 p. uł., Konstanty Onciul 14 p. dr., Rudolf Mauthner 2 p. dr., Koloman Wächter z 5 p. uł. do 11 p. uł., Aleksander Bay v. Babo 12 p. huz., Jan Medinger 6 p. dr., Łucyan Prek v. Borek 3 p. uł., Rudolf Seyrl 3 p. dr., Gustaw Bajner 12 p. huz., Feliks Loewenfeld 13 p. dr., Adam ks. Czartoryski 6 p. uł., Leopold Parma 12 p. dr., Konstanty Biliński 1 p. uł., Leon Tschurtschenthaler v. Helmheim z 15 p. dr. do 13 p. dr.

Dalej rezerwowi podoficerowie: Leodgar Petrin z 6 p. dr. do 9 p. dr., Henryk Schneider z 5 p. uł. do 11 p. uł., Ferdynand hr. Brandis z 14 p. dr. do 12 dr., Paweł Busson 8 p. huz., Albert Höcker z 5 p. uł. do 13 p. uł., Edmund Farmy 14 p. huz., Rudolf Schreiber 12 p. dr., Mendelin Platter 8 p. huz., Mieczysław Haller Hallenburg 2 p. uł., Jan Bartelmus 12 p. dr.

W artyleryi polnej: kadet zastępca oficera Rudolf Schneider 31 p. a. d., dalej rezerwowi kadeci, zastępcy oficerów: Albin Ludwig 1 p. a. k. Władysław Staniszewski 31 p. a. d., Stanisław Goralczyk i Karol Hornung, obaj 30 p. a. d., Oskar Jaworek 1 p. a. d., Robert Zipfer 3 p. a. d., Antoni Neusser 1 p. a. k., Emil Himmelbauer i Robert Meditsch, obaj p. a. k., Zygmunt Kłębkowski 10 p. a. k., Stanisław Grossmann 31 p. a. d., Józef Baraniecki 33 p. a. d., Franciszek Drobniak 1 p. a. k., Artur Neuman z 14 p. a. k. do 11 p. a. k., dr. Stanisław Rowiński 33 p. a. d., Kamil Stetko 11 p. a. k., Karol Frantzl Franzenburg 1 p. a. k., Eugeniusz Drinkmelder z 14 p. a. d. do 1 p. a. d., Artur Reich z 29 p. a. d. do 1 p. a. d., Salomon Baderach 30 p. a. d., Oskar Hass z 8 p. a. d., A. Zotta 33 p. a. d., A. Koppitz z 8 p. a. d. do 33 p. a. d., W. Schestauber 32 p. a. d., Jan Kwiatkowski 3 p. a. d., Karol Katzer 3 p. a. d., Eugeniusz Herz z 2 p. a. k. do 33 p. a. d., Paweł Neubek 29 p. a. d., Henryk Seidel z 14 p. a. k. do 11 p. a. d., Kazimierz Szczepański i Robert Eliasch, obaj 30 p. a. d., Zeno Zieliniewski 29 p. a. d., Roman Witorszyński 10 p. a. d., Egon Ehrenzweig z 14 p. a. d. do 32 p. a. d., Jan Koza z 22 p. a. d. do 30 p. a. d., Albin Mocker z 22 p. a. d. do 28 p. a. d., Karol Kosak z 42 p. a. d. do 33 p. a. d., Fryderyk Pieszlinger z 8 p. a. d. do 1 p. a. d., Józef Baar 28 p. a. d., Edward Nickel z 5 a. d. do 1 p. a. d., Karol Otto z 22 p. a. d. do 29 p. a. d., Włodzimierz Łukasz 35 p. a. d., Antoni Szczepański 1 p. a. d., Emil Kwiatkowski 11 p. a. k., Onon Erber z 40 p. a. d. do 1 p. a. k., Artur Bachman 32 p. a. d., Rudolf Studenik 11 p. a. d., Kazimierz Teodorowicz 32 p. a. d., Emil Kyulis z 2 p. a. k. do 31 p. a. d., Ryszard Egger 33 p. a. d., August Gottl z 23 p. a. d. do 1 p. a. k., Heinrich Mosna 11 p. a. k., Jan Schürer von Waldheim z 22 p. a. d.

(D. n.)

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 10 stycznia: „Córki pana Dupont“, komedya w 4 aktach M. Brienx (po raz 3).

We środę 11 stycznia: „Dzika kaczka“, dramat w 5 aktach H. Ibsena (ostatni występ p. Tekli Trapszo).

We czwartek 12 stycznia: „Wojna podczas pokoju“, komedya w 5 aktach Mosera i Schönthana (po raz 7).

W piątek 13 stycznia: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach G. Zapolskiej (po raz 22). Przedstawienie popularne.

W sobotę 14 stycznia: „Warszawianka“, pieśń z roku 31, napisał St. Wyspiański. „Wspomnienie“ (rok 63), obrazek dramatyczny w 1 odsłonie przez Gryfitę. „Noc w Belwederze“, epizod na tle historycznem w 1 akcie A. Staszczyka.

W niedzielę 15 stycznia o godz. 3 po południu: „Śpiący rycerze“, fantazya w 5 osłonach z prologiem Sydona Friedberga, muzyka M. Świerzyńskiego (ceny zwykłe).

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 stycznia pochmurno, płatki śniegu i trochę deszczu; termometr od —6,0° C. doszedł do +2,5° C. Barometr powoli opada.

Dnia 9 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 742,8 mm., termometru +0,5° C. Wiatr północno-zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Sobotnia premiera „Córki pana Dupont“ bez szkody dla teatru i publiczności pozostać mogła w szafie bibliotecznej. Jestto sobie pospolita komedya mieszczańska, opieprzona suto na sposób francuski. Takich sztuk, pisanych tuzinami na zamówienia bulwarowych teatrów paryskich, widzieliśmy już tyle, typów tam wprowadzonych i sytnacyj nakopiowali się do syta nasi oryginalni komedyopisarze, że ostatecznie po wysłuchaniu utworu p. Brieux, nic prawie nowego nie utrwala się w pamięci widza. Autor usiłował, zdaje się, rozwiązać zagadnienie, jak ojciec rodziny winien pokierować wychowaniem swych córek, aby im zapewnić szczęście.

Z sytuacyi tej atoli nie umiał wybrnąć odpowiednio do założenia, bo z trzech córek p. Dupont, żadna nie dopływa do szczęśliwego portu. Najstarsza, Karolina, zmarnowała się w staropanieństwie, malując obrazki na porcelanie, druga wykoleiła się w okresie wczesnej młodości i przez ojca wypędzoną została z domu, trzecia wreszcie, dzięki staraniom usilnym swoich życiodawców, wychodzi za mąż za filistra, który w małżeństwie tem szuka tylko pomocy finansowej, a nie znalazłszy jej, żonę traktuje, jak przedmiot, nabyty do inwentarza domowego. Nieszczęśliwa Julia buntuje się przeciw tyraństwu męża, ale ostatecznie za radą i wolą całego otoczenia i swoich rodziców, godzi się ze swym losem i schyla głowę pod ciężkie jarzmo pożycia z egoistycznym małżonkiem. Ani śladu w sztuce owego sławionego dowcipu francuskiego, zręcznych sytuacyj lub misternej roboty. Całe usiłowanie swe skierował autor do wycieniowania charakterystyki dwóch par małżeńskich, oszukujących się wzajemnie w interesie połączenia swych dzieci.

Sztukę grano w słabej i niewłaściwej obsadzie; dość powiedzieć, że p. Kamińskiemu przypadła dla odmiany w udziale rola bohatera dramatycznego. Z grona artystów, biorących udział w wykonaniu przedstawienia, wyróżnili się staranną grą pp. Solski i Przybyłowicz, panie: Bednarzewska, Wojnowska, Węgrzynowa i Zapolska. Ostatnią z nich zauważyliśmy z przyjemnością na afiszu, jako należącą napowrót do składu naszego teatru. Za niewłaściwe atoli uważamy terroryzowanie opinii klaką, która nader niesfornie demonstrowała w sobotę na rzecz pani Zapolskiej. Ten teroryzm rozpanoszył się niestety tak bardzo w ostatnich czasach w naszym teatrze, że byłoby ze wszech miar pożądanem, aby powołane czynniki zajęły się usunięciem tej plagi.

W. Pr.

— **Najnowszy nr. „Dźwigni“** wyszedł i zawiera między innemi następujące artykuły: Czarodziejski okręt Tesli. Ważna fundacya dla przemysłu krajowego. Ze Stowarzyszeń przemysłowych i handlowych (Związek młynarzy). Uroczystości kupców chrześcijańskich. Bratnia odezwa. Rady i nowości przemysłowe, handlowe i gospodarcze. Kronika przemysłowa i handlowa. Z dziedziny technologii.

Dział ekonomiczny.

Ankietę w sprawie handlu terminowego zbożem na giełdach w Austryi zamierza wkrótce zwołać ministerstwo rolnictwa. Obecnie w ministerstwach rolnictwa, handlu i skarbu wypracowują kwestyonaryusz w tej sprawie, który będzie rozesłany do wszystkich kół interesowanych, mianowicie do stowarzyszeń rolniczych, do Izb handlowych i do giełd.

Maszyn parowych czynnych było w Austryi w roku ubiegłym 28.361, wedle świeżo ogłoszonego urzędowego wykazu. W Austryi Niższej było w ruchu 3901 maszyn, w Austryi Górnej 1027; w Solnogrodzie 169; w Styryi 1117; w Karyntyi 235; w Krainie 215; na Pobrzeżu 401; w Tyrolu i Przedarulanii 567; w Czechach 11.953; na Morawach 3906; na Śląsku 1564; w Galicyi 3005; na Bukowinie 266; w Dalmacyi 35.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Buczacz, 9 stycznia. Jutro odbędzie się wobec namiestnika poświęcenie nowego budynku, przeznaczonego na tutejsze gimnazyum państwowe.

Warszawa, 9 stycznia. Wczoraj rano około godz. 5 wybuchł pożar w politechnice i objął bibliotekę, laboratoryum i wydział inspektorski. Mógł on przybrać wielkie rozmiary, został jednak wcześnie spostrzeżony i ugaszony. Szkody wynoszą przeszło 4000 rubli. Wykłady nie ulegną przerwie.

Wiedeń, 9 stycznia. *(Telefonem.)* Na dzisiejszem posiedzeniu Rady nadzorczej Banku austro-węgierskiego stwierdzono, że czysty dochód za rok ostatni wynosi 7 milionów złr., a więc o $1^2/_{10}$ milona więcej niż w roku ubiegłym. Akcyonaryuszom uchwalono wypłacić dywidendę wysokości złr. 44·10. (W ubiegłym roku dywidenda wynosiła 38 złr. 60 ct.)

Wiedeń, 9 stycznia. *(Telef.) Ostdeutsche Rundschau* donosi, że wielu oficerów rezerwowych, którzy brali udział w antydynastycznych i antypaństwowych demonstracyach, zdegradowano.

Berno, 9 stycznia. Wczoraj w południe socyalni demokraci urządzili pochód i demonstracyę przed gmachem namiestnictwa, domagając się zniesienia stempla dziennikarskiego i przyznania prawa kolportażu. Policya rozprószyła tłum i aresztowała trzy osoby.

Monachium, 9 stycznia. Tutejsze „Orpheum“ spaliło się wczoraj w nocy, wkrótce po odbytem przedstawieniu. Sąsiednie domy uratowano; z ludzi nikt nie zginął.

Hamburg, 9 stycznia. Ogromny pożar zniszczył tu fabrykę przetworów chemicznych, należącą go firmy Heil Schammer. Szkodę obliczają na 400.000 marek.

Paryż, 9 stycznia. Dzienniki francuskie omawiają w dalszym ciągu angielską „Księgę błękitną“ i przychodzą do przekonania, że Wielka Brytania chce prowokować wojnę z Francyą, która tem samem musi przygotowywać się na wszelki wypadek.

Paryż, 9 stycznia. *Temps* donosi, że grono polityków, uczonych i przemysłowców zamierza utworzyć nowy związek pod nazwą: „*Union nationale*“ z następującym programem: Bezwzględne poddanie się pod decyzyę trybunału kasacyjnego, zwalczanie ruchu, zmierzającego do wyjęcia pewnych klas obywateli z pod prawa ogólnego, i obrona podstaw armii

Paryż, 9 stycznia. *Agencya Havasa* donosi z Tunisu, że bratanek francuskiego admirała Monchez, noszący tosamo nazwisko, padł wczoraj ofiarą morderczego zamachu. Był on dyrektorem dóbr państwowych w Ued-Zargua. Przed skonem wskazał Monchez, jako swego mordercę, Włocha, nazwiskiem Banot. Przyczyną zbrodni ma być osobista zemsta.

Hyeres, 9 stycznia. W obecności ministra marynarki Lockroy, odbyły się tu próbne ćwiczenia podmorskie z nowym torpedowcem „Gustaw Zede“. Próba powiodła się wybornie.

Londyn, 9 stycznia. Z Sewastopola donoszą, że w tamtejszych warsztatach okrętowych pracują z wielką gorliwością.

Nad granicą rosyjsko-turecką uzbrojenia trwają dalej.

Kanea, 9 stycznia. Przewodnictwo w komisyi, złożonej z 12 chrześcian i 4 mahometan, celem wypracowania ustaw konstytucyjnych, objął Sphakianakis. — Wiadomość dzienników zagranicznych, że ks. Jerzy ma zamiar udać się do Kandyi, uważają tu za przedwczesną. — Również nie ma mowy na razie o zredukowaniu wojsk międzynarodowych na Krecie.

Bombaj, 9 stycznia. Pozostający w służbie emira Afganistanu, weterynarz Clements, który udał się do Indyi, opowiada, że stan zdrowia emira jest zły i trudno przypuszczać, by emir długo jeszcze pożył.

Manilla, 9 stycznia. Według doniesienia *Biura Reutera,* prezydent Filipinów, Aguinaldo, w odpowiedzi na proklamacyę generała Otisa wydał manifest, w którym protestuje przeciw temu, by Otis mianował się generalnym gubernatorem Filipin i oświadcza, że nigdy nie objawił zgody na uznanie zwierzchnictwa Amerykanów.

W proklamacyi gen. Meritta oświadczono swego czasu wyraźnie i uroczyście, że Amerykanie przybyli tylko po to, aby Filipińczyków uwolnić od przemocy Hiszpanów. Aguinaldo protestuje przeto w imię boskie przeciw nieuprawnionemu wtargnięciu Amerykanów.

Nowy Jork, 9 stycznia. Z Waszyngtonu donoszą, iż rząd wydał polecenie, aby kanonierki: „Princeton“, „Yorkstown“ i Benningtonn“ odpłynęły na Filipiny.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń, 9 stycznia. Rada państwa została zwołaną na dzień 17 stycznia.

Na porządku dziennym tego pierwszego posiedzenia znajdą się jeszcze niezałatwione wnioski o postawienie ministrów w stan oskarżenia.

Wiedeń, 9 stycznia. *(Telefonem.)* Jutro zbiera się rada gabinetowa pod przewodnictwem cesarza, której przypisują wielkie znaczenie.

Obiega pogłoska, że rząd ponownie ma zamiar zainicyować rokowania między Czechami a Niemcami.

Wiedeń, 9 stycznia. *(Telefonem.)* Poseł Ferjancicz odbył w swoim okręgu wyborczym (Adelsberg) sejmik relacyjny, na którym wyborcom przedstawił, iż klub południowo-słowiański przedłożył rządowi swoje postulaty, że rząd jednakowoż na postulaty te wymijającą dał odpowiedź.

Obecnie klub południowo-słowiański ponownie za pośrednictwem p. Jaworskiego przedstawi swe postulaty, a od ich załatwienia zależnem uczyni pozostanie w większości parlamentarnej. Ostateczny termin, jaki dano rządowi do załatwienia tych spraw, jest dzień zebrania się Rady państwa (17 b. m.). Gdyby te postulaty zostały nieprzychylnie załatwione, wtedy większości parlamentarnej klub postawi alternatywę albo stać się mniejszością bez klubu południowo-słowiańskiego albo rząd obalić. Większość wybierze prawdopodobnie to drugie.

Wiedeń, 9 stycznia. *Sonn- u. Montag-Ztg.* donosi:

Co do zdolności do pracy Izby poselskiej w najbliższej sesyi nie łudzi się nikt ani w sferach większości, ani u rządu, nadzieją polepszenia się stosunków, jakkolwiek także niema obawy, aby obstrukcya ponowiła się w tej formie, co w ostatnich czasach Badeniego. Stanowczy wpływ na całą wewnętrzną sytuacyę polityczną wywrzeć musi, mimo wszelkich zaprzeczeń podjęta, próba pogodzenia Czechów z Niemcami. W sferach czeskich sądzą, że Niemcy przystaną na to, aby Sejm czeski ustanowił osobną komisyę ugodową, któraby wystąpiła ze stosownemi wnioskami, lecz pytanie wielkie, czy Niemcy czescy, stojący pod sztandarem radykalnych stronnictw, podejmą rokowania przed zniesieniem rozporządzeń językowych.

Jutro ma odbyć się rada gabinetowa pod przewodnictwem cesarza.

Wiadomość o zamianowaniu już w najbliższym czasie, ministra dla Czech, uważa *Sonn- und Mont.-Ztg.* za pozbawioną podstawy.

Praga, 9 stycznia. *Sonn- u. Montags-Ztg* donosi, że komitet wykonawczy partyi młodoczeskiej odbył wczoraj dłuższą naradę; w najbliższych dniach ma w dalszym ciągu się naradzać Wogóle objawia się pomyślniejsze traktowanie cesarskiego orędzia do Sejmu krajowego.

Ta sama gazeta donosi, że niebawem ma być utworzony w Pradze konsulat rosyjski.

Zebranie słowiańskie w Wiedniu.

Wiedeń, 9 stycznia. *(Telef.)* Wczoraj odbyło się tu zebranie Czechów, które zaprotestowało przeciw *Lex Kolisko* i przeciw prześladowaniu Słowian, w Wiedniu zamieszkałych, przez Radę miejską. Uchwalono wezwać rząd, aby Słowian wziął w obronę i starał się wpływać, by im krzywdy nie czyniono.

Redaktor Podgornik zapowiedział, że gdy Niemcy nie przestaną uciskać i krzywdzić Słowian, to Słowianie szczególnie w tych krajach, gdzie w mniejszości, połączą się i bojkotować będą Niemców.

Urban uderzał ostro na Radę miejską w Wiedniu, w której zasiadają ludzie moralnie zepsuci.

Ogół zgromadzonych wyraził żądanie, aby rząd jak najrychlej rozwiązał ustawowo kwestyę narodowościową i językową.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 9 stycznia. Udzielona przez cesarza rządowi dyrektywa, aby podjąć rokowania ze stronnictwami, jest ostatnią próbą w celu załatwienia przesilenia parlamentarnego. Gdyby się te próby nie powiodły, rząd węgierski chwycić się ma radykalniejszych środków, a temi będzie w pierwszym rzędzie zamknięcie, względnie rozwiązanie parlamentu.

Wiedeń, 9 stycznia. Węgierski minister skarbu Lukacs konferował wczoraj z austryackim ministrem skarbu Kaiclem.

Wiedeń, 9 stycznia. *(Telefonem.) N. Fr. Presse* donosi, że w kołach miarodajnych skłaniają się do tego, aby Banffy ustąpił. Ustąpienie Banffy'ego mogłoby jednak dopiero pod tym warunkiem nastąpić, gdyby opozycya zdecydowała się w Sejmie uchwalić całe przedłożenie ugodowe z Austryą, a nietylko samo prowizoryum ugodowe. W sprawie tej podjęto dziś w Peszcie rokowania z opozycyą i z secesyonistami z większości.

Wiedeń, 9 stycznia. *Sonn- u. Montags-Ztg* donosi o sytuacyi na Węgrzech:

Rozchodzi się głównie o to w rokowaniach, jakie rząd obecnie prowadzi, aby pozyskać secesyonistów liberalnych dla idei odroczenia parlamentu, ponieważ to odroczenie odpowiada intencyom sfer najwyższych. Rządowi zależy przedewszystkiem na pozyskaniu byłego członka stronnictwa liberalnego, Szilagyi'ego.

Stanowisko Banffy'ego uchodzi za niewzruszone, chociaż jego pozostanie u steru rządów stanowi, wraz z odroczeniem parlamentu węgierskiego, główną kwestyę bieżącej polityki. Rokowania wiedeńskie obracają się głównie około przyprowadzenia do skutku ugody z Austryą. Rozchodzą się pogłoski, że korona zgodzi się na ustąpienie Banffy'ego tylko pod warunkiem, że ta ugoda zostanie uchwaloną, poczem byłby utworzony gabinet urzędniczy pod przewodnictwem Lukacsa lub Daranyi'ego.

Król miał się wyrazić, że nie chce i nie może ofiarować gabinetu Banffy'ego na pastwę większości.

Młodzież akademicka węgierska nosi się podobno z myślą odmawiania służby jednorocznej w wojsku z powodu panującego na Węgrzech stanu *ex lex.* Zachodzi obawa, że ten ruch może objąć szerokie sfery na Węgrzech.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 9 stycznia. Potwierdza się wiadomość, że lekarz z Kajenny wyjechał na Czarcią Wyspę, ale tylko celem zbadania stanu zdrowia Dreyfusa; pogłoska zaś, jakoby Dreyfus chory był na dysenteryę, jest nieuzasadnioną.

Paryż, 9 stycznia. Jak corocznie w dniu 8 stycznia, tak też i wczoraj przyjaciele Gambetty odbyli pielgrzymkę do domu, w którym on umarł w Sevres. Wygłoszono przy tej sposobności kilka mów.

Prezydent Związku alzacko-lotaryngskiego Sansboeuf uczynił przymówkę do sprawy Dreyfusa, przeciw czemu zaprotestowali: mer z Ville d'Avray, krewny Picquarta i Józef Reinach, odmawiając Sansboeufowi prawa przemawiania w imieniu Alzatczyków i Lotaryńczyków.

Dymisya Quesnay de Beaurepaire'a.

Paryż, 9 stycznia. Quesnay de Beaurepaire wystosował do ministra sprawiedliwości pismo, w którem podał się do dymisyi, jako jeden z prezesów trybunału kasacyjnego. Dymisya ta wywołała wielką sensacyę.

Paryż, 9 stycznia. O powodach dymisyi Quesnay de Beaurepaire'a różne krążą wersye: jedni twierdzą, że podał się do dymisyi z powodu decyzyi w sprawie Barda i Picquarta; inni utrzymują, że przez podanie się do dymisyi chce odzyskać niezależność, aby mógł świadczyć z całą swobodą w sprawie Dreyfusa.

Paryż, 9 stycznia. Quesnay de Beaurepaire publikuje w *Echo de Paris* list otwarty, w którym oświadcza, że jako patryota i żołnierz z wielkiem ubolewaniem przyjął do wiadomości, że trybunał nie zajął stanowiska przychylnego dla armii.

Bójka na cmentarzu.

Paryż, 9 stycznia. Socyaliści odwiedzili wczoraj, jak corocznie, grób Blanqui'ego na cmentarzu Pere Lachaise. Pomiędzy zwolennikami Rocheforta a przyjaciółmi Jauresa przyszło do starcia. Socyaliści poszarpali na kawałki i zdeptali nogami wieniec, złożony przez grupę Rocheforta. Przyszło do bójki na laski i pięści. Z jednej strony wołano: „Precz z Rochefortem! Niech żyje Zola! — z drugiej odpowiadano okrzykami: „Niech żyje Rochefort! Kilka osób odniosło rany, a kilka innych uwięziła policya.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 9 stycznia. *(Telef.) Gazeta Lwowska* donosi, że z lwowskiej reprezentacyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przeniesieni zostali do Krakowa: Arciszewski Władysław, Rybicki Mieczysław, Lutyński Teofil, Kuźmicz Jan, Isakowicz Antoni, Armatys Stanisław, Mierczuk Stefan, Wencek Julian, Pańkowski Stanisław, Szymonowicz Stanisław.

Przeniesieni ze Lwowa do Czerniowiec: Kwiatkowski Władysław, Wencek Antoni.

Nowa filia towarzystwa ubezpieczeń otwartą będzie w Przemyślu dnia 1 kwietnia. Kierownikiem jej zostanie p. Dyonizy Toth.

Filie w Stanisławowie i w Tarnopolu powstaną z dniem 1 lipca. Kierownikiem stanisławowskiej będzie p. Pilewski, tarnopolskiej p. Biskupski.

Lwów, 9 stycznia *(Telef.).* Radca dworu Hild wyjechał do Krakowa, gdyż rozpocznie jutro śledztwo w sprawie zarzutów, poczynionych przez p. Daszyńskiego, staroście podgórskiemu hr. Edwardowi Starzeńskiemu.

Referat swój przywiezie r. Hild do Lwowa i tam będzie wydany wyrok dyscyplinarny.

Lwów, 9 stycznia. *(Telefonem).* Wiceprezydent krajowej Rady szkolnej, Bobrzyński, wyjechał do Wiednia.

Lwów, 9 stycznia. *(Telefonem).* Namiestnik wyjedzie jutro z Koszyłowic do Buczacza na poświęcenie gimnazyum, poczem wieczorem wróci do Lwowa.

Chrzanów, 9 stycznia. W kopalniach jaworznickich zginął górnik Antoni Makowski, a inny górnik Józef Gut odniósł ciężkie obrażenia. Przyczyna nie wiadoma.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 9 stycznia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	50
„ „ srebrna	101	40
4% renta austryacka złota	120	15
4% „ „ koronowa	102	—
4% „ węgierska złota	119	85
4% „ „ koronowa	97	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	941	—
„ kredytowe	358	75
Londyn	120	45
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	$55^1/_2$
Włoskie banknoty	44	30
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	159	25
Losy tureckie	58	10
Akcye Anglobanku	154	—
„ Unionbanku	295	—
„ Bankverein	265	75
„ Laenderbanku	238	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	296	—
„ „ Południowej	59	75
„ „ Elbethal	258	—
„ „ Nordbahn	3530	—
„ „ Staatsbahn	361	25
„ „ Alpine	194	—
„ Tureckie Tabaczne	121	—
Ruble	127	50

Berlin, 9 stycznia 1899.

Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	30
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	216	30
$4^1/_2$% Listy polskie	100	20
Renta włoska	93	10
Akcye kredytowe austryackie	225	10
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 9 stycznia 1899.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	9	52
Żyto na jesień	8	30
Owies na jesień	6	08
Kukurudza	5	17

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 9 stycznia 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	70	59	-
Franki papierowe	47	60	48	10
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	—	—	—	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	375	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	212	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	295	—	297	—

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“ wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie**, Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy“:**

Listy z zaboru rosyjskiego

serya VIII.

Odbitka z „Nowej Reformy“, obejmująca 182 stron druku in 8-vo. **Cena 80 ct.**

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy“**, zamieszczanych w „Nowej Reformie“, obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych z Warszawy, zamieszczanych w „Nowej Reformie“, o stosunkach w Królestwie Polskiem w ostatnich czasach, obejmująca 153 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 206

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.